

Telefonem od własnego korespondenta

Po tym powitaniu P. Marszałek odjechał pociągiem do Osia, gdzie oczekiwał Go starosta powiatowy

Pan Marszałek wygłosił przemówienie, w którym dziękował spo-

wrotem do Warszawy. (k)

ofiarowali 80.000 zł.



Tajemnicze eskadry samolotów niemieckich

Następnego dnia obydwaj samoloty odleciały do Sofii.

Dziś po zaopatrzeniu się w benzynę, samoloty podjęły dalszy lot w kierunku Sofii.

'Telefonem od specjalnego wysłannika

— Jestem przekonany — powie-

Rumjewa pragnie utrzymywać przyjazne stosunki z wszystkimi krajami, a przede wszystkim ze swymi sąsiadami, w przekonaniu,

Król Belgów Leopold II przy grobie
Niezananego Żołnierza w Brukseli.



Król Wielkiej Brytanii Edward VIII przy pomniku bohaterów w Lon-

Niemcy wypowiedziały

klauzulę traktatu wersalskiego

o umiędzynarodowieniu rzek

zegludze — rząd niemiecki uważa za nieobowiązujące.

Jednocześnie rząd Rzeszy kontu-

Rząd niemiecki uprzedzi władze

przez Niemcy modus vivendi o żegludze na Renie rząd francuski w ciągu 24 godzin wymówi układ w tej sprawie zawarty 4 maja.

O krok od śmierci

Auto runęło w 5-metrową otchłań Prutu

Komisarz Ochoński wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast żona i córka doznały ciężkich obra-

żat greckich Pawła, Ireny i Marii,
przedstawicieli kancеляrii wojskowej
króla Włoch i rządu Grecji.

Rumunia wierna za wartym sojuszom

Oredzie Karola II na otwarciu parlamentu

— Jestem przekonany — powiedział król — iż cel ten może być

Rumjola pragnie utrzymywać przyjazne stosunki z wszystkimi krajami, a przede wszystkim ze swymi sąsiadami, w przekonaniu, iż w ten sposób służy również in-

Zwłoki królów greckich powracają do ojczyzny

Po nabożeństwie żałobnym trumny ze zwłokami, przewieziono pociągami do Brindisi, skąd na kładzownicy „Ave-

Na czym polegają „słuszne interesy Polski” Sens londyńskiego komunikatu

Komunikat oficjalny, który zakończył rozmowy londyńskie między Becka, zredagowany był tak jasno, że nie powinien być nastrożać żadnych wątpliwości co do sensu poszczególnych stwierdzeń.

Ze jednak niektóre głosy prasy czy to krajowej, czy zagranicznej, rozumieli ten komunikat błędnie, nie od rzeczy będzie poddać głębiej jego punkty, które nie zostały omówione.

Przed wszystkim nawiązuje się do sprawy paktu zachodniego i na czym te „słuszne interesy” polegają.

Wiemy, jakie są kardynalne zasady polityki polskiej: siła własna, dobre stosunki z sąsiadami, sojusze z Francją i z Rumunią.

Słuszne interesy Polski wymagają więc, aby te podstawy nie zostały przez pakt zachodni naruszone — aby pakt ten nie wpłynął ujemnie ani na sojusz z Francją, ani też na dobre stosunki sąsiedztwa z Niemcami.

Ważną jest zwłaszcza sprawa sojuszu z Francją, chodzi bowiem o to, aby żądanie postanowienia paktu zachodniego nie przeszkadzało Francji przyjąć z pomocą Polsce, jeśli by została napadnięta.

Nie sadzimy zresztą, aby ktoś przeciw temu oponował. Rząd niemiecki jeszcze wszak przed wyjaztem Becka w Londynie oświadczył oficjalnie, że nie ma żadnych zastrzeżeń przeciw związaniu sojuszu polsko — francuskiego z przygotowywanym paktem zachodnim.

W jakiej formie interesy Polski będą uwzględnione, trudno dziś przewidzieć. Przecież i sam pakt za chodni nie przybrał jeszcze konkretnych kształtów i nawet nie jest pewnym, czy w ogóle dojdzie do skutku.

A teraz inny ważny ustęp, głoszący, że „współpraca międzynarodowa najkorzystniejsza może być utrzymana w ramach Ligi Narodów i że nie byłoby bardziej zgubnym dla nadziei pacyfikacji Europy, jak podział Europy na przeciwnie sobie bloki”. Cóż on znaczy?

Niektórzy „wyinterpretowali” ten ustęp w ten sposób, że Polska „zobowiązuje się” do Ligi Narodów, że „oddaje się” do „bloku niemieckiego”.

18 Rembrandtów wywedrowało z Sowieł
MOSKWA, 15. 11. Jak donosiłmy już, w Moskiewskim Muzeum Państwowym otwarta została wystawa dzieł Rembrandta. Wystawiono na niej 20 obrazów Rembrandtowskich.

Według prasy sowieckiej są to wszystkie obrazy Rembrandta, jakie znalazła się w Związku Sowieckim, a ponieważ według przewodnika Inturist z r. 1928 w „Ermitażu” w Leningradzie znajdowało się 42 obrazy Rembrandta, w Moskwie 3 i w Kijowie 2, czyli razem 47, wynika z tego, że Sowieci sprzedali za granicę 18 Rembrandtów.

Teatr im. Bogusławskiego otwarty uroczystość w Kaliszu
W sobotę 14 h. m. odbyło się w Kaliszu uroczyste otwarcie teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w nowowzniesionym gmachu.

Sala wypełniona była doborową publicznością.

Zajścia studenckie w Wilnie „Okupacja” Domu Akademickiego

Do rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie udała się w sobotę delegacja studentów z prośbą, aby władze uniwersyteckie dokonały podziału miejsc dla studentów polskiego i żydowskiego.

Rektor odmówił prośbie delegacji. Wkrótce potem w Domu Akademickim na Górze Buffalowej zwolniony został wiec akademicki, na którym przeprowadzono gorącą dyskusję na temat odmownej odpowiedzi rektora, po czym uchwalono przeprowadzić „okupację” Domu Akademickiego.

Natychmiast po zakończeniu wiecu zamknięto wszystkie wejścia; postanowiono nikogo nie wypuszczać ani nie wypuszczać z gmachu aż do czasu zmiany decyzji rektora.

Z powodu zajść w Uniwersytecie Stefana Batorego przytrzymano dwadzieścia kilka osób, w tym kilkunastu studentów.

Wszystcy oddani zostali do dyspozycji władz sądowych. Władze prokuratorskie i sądownicze śledzą przyczyny dochodzenia i przesłuchania.

7 samochodów ze sztabami złota wywieziono z Madrytu do Sowieł

PARYŻ, 15. 11. Z Walencji donoszą, iż przybyło tam z Madrytu 7 samochodów ciężarowych, załadowanych sztabami złota, stanowiącego cały zapas kruszcu Banku Hiszpańskiego w Madrycie. Trzy

Zwycięskie walki czerwonych w Madrycie Trupy żołnierzy sowieckich na pobojowiskach

PARYŻ, 15. 11. — Na froncie madryckim szala powódzenia przechylała się wczoraj na stronę wojsk rządowych.

Gwałtowny kontratak podjęty przez oddziały milicji, pozwolił wojskom rządowym posunąć się naprzód o 4 km. W kierunku północnym i południowo-zachodnim oraz o 5 km w kierunku Villaverde.

W czasie walk powietrznych stracono 8 samolotów powstańczych, podczas gdy straty lotnictwa rządowego ograniczały się do 3 aparatów.

Do bardzo zaciętych walk zakończonych poważniejszymi stratami dla czerwonych, doszło w południowych dzielnicach Madrytu na froncie 17 dywizji.

Na pobojowisku załazym blisko 300 trupów czerwonych, znaleziono też kilkanaście sowieckich, a przy jednym z zabitych rannych wydany przez sowieckiego generała i meldunek francuskiego majora, dowódcy oddziału międzynarodowym.

Wojska powstańcze uciekły w ostatnich dniach swo wysunięto naprzód pozycje i dokonywały budowy sztabów na zajętych ulicach Madrytu.

Wczoraj rano eskadra powstańczych samolotów uderzyła w kilku punktach Madrytu bomby wzniciła pożar. Wśród ludności jest 50 zabitych i 200 rannych.

Armia czerwona przygotowała się do generalnego kontrataku, zamierzając odcisnąć powstańców na północ, przeczekać komunikację z drogą do Escorialu, oraz komunikację do Toledo.

Górnicy asturyjskie, uzbrojeni w granaty i łuski z dynamitem, odparli na ulicach przedmieścia Carabanchel dwa wojska marksistowskie, dokonywane rod osłony czołgów.

Milicjanci bronią każdego domu, utrudniając posunięcie się naprzód wojsk atakujących. Między domami przygotowane podziemne połączenia, a w niektórych miejscach na ulicach okopy betonowe. Nad Madrytem unosiła się tętny pożarów wzniesionych przez bombę.

W ciągu dnia doszło do zaciętych walk pomiędzy Ark Vaca i Pozuelo na północny zachód od stolicy. Artyleria powstańcza zadła dość duże straty czerwonym. Komunikat radcy ob

rosy Madrytu donosi, że ataki powstańców, są bardzo zacięte, lecz stopniowo się je zdecydowanym oporem. Nieprzyjacieli został odrzucony dwukrotnie przez wojska francuskie. Na odcinku południowym wojska czerwone posunęły się naprzód i oparły na pomocy ognia piechoty i dział polowych przeciwko Cerrolos Angeles.

O ponawie sytuacji strategicznej wojsk rządowych w Madrycie zdaje się świadczyć fakt, że coraz to nowi ministrowie przybywają z Walencji do stolicy. Dział społecznym jest porównywalny z Eballo i wczoraj wrócił na stałe minister sprawiedliwości.

Gen. Llano de Encarnación, dowódca dywizji barcelońskiej w chwili wybuchu powstania, wyjechał do Madrytu, aby objąć dowództwo nad wojskami rządowymi na froncie północnym.

Do Barcelony przybył 2 statki sowieckie ze sprzętem wojennym.

Wobec rozszerzania przez powstańców podgrosz, jakoby czerwoni używali gazów, ambasada hiszpańska w Londynie oświadcza komunikat: Rząd hiszpański oświadcza uroczysto, że żadne gazy nie były używane przez siły zbrojne rządu hiszpańskiego w walce z powstańcami.

Dziennik „Mundo Obrero” twierdzi, iż od dn. 28 października zniszczono przeszło 100 samolotów powstańczych.

Amunicja dla Hiszpanii z Gdańska na parowcu norweskim

OSŁO, 15. 11. 12 marynarzy parowca norweskiego „Roma”, który przybył dn. 14 b. m. z Gdańska oświadczyło prasie, że w drodze do Rosji przewoził amunicję dla Hiszpanii. Marynarze ci mówią, że w „Romie” zaangazowana nowa obsługa, że dn. 12 b. m. statek ruszył w drogę.

Armator „Rony” oświadcza, że informacje marynarzy są nieścisłe. „Roma” jest w stoczni gdańskiej w reperaturze i dlatego załogę zwolniono.

Niemczech, Austrii, Czechosłowacji i Rumunii całe zaginięcie żydowskie spowodowałyby, że do stosunkowo prostego zadania emigracyjnego rocznie 60 do 70 tysięcy młodych Żydów w wieku od 19 do 20 lat.

Liczba ta stanowi akurat kontyngent imigracyjny do Palestyny np. z roku 1935.

Lord Melchett występuje za takim rozwiązaniem sprawy żydowskiej i zachęcając rząd brytyjski do poparcia tej inicjatywy żydowskiej do Palestyny z czasem doprowadzi do powstania nowego typu Żyda palestyńskiego, silnego, zdrowego i wdrędnego Wielkiej Brytanii.

Ludność ta stałaby się dla imperium brytyjskiego strażą wschodnich brzegów morza Śródziemnego i W. Brytanii mogłaby być nakładem kosztów uzyskać na Palestynie trwałą bazę morską i lotniczą.

Rabin członkiem szajki przemytników kobiet
Wykrycie międzynarodowej bandy
Policja nowiarska warszawskiego zlikwidowała w sobotę międzynarodową szajkę, zajmującą się przemyśaniem ludzi do Palestyny.

W wykreślonej aferze dużą rolę odegrał przemytnik.

Policjanci, pełniący służbę na stacji kolejowej w Markach, zwrócić uwagę na jakiegoś mężczyznę, który bardzo często jeździł z Warszawą do Mark.

Zaczął go obserwować i pewnego dnia udał się z nim w rozmowę. Nieznajomy zlecił mu o polsku i nie umiał podać powodów tak częstych podróży.

Arestowano go i przewieziono do Warszawy. Podczas badania zeznał, że nazywa się Aleksander Fiszman i jest obywatelem palestyńskim. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim kilka świadectw służby, wydanych przez rabin w Palestynie, oraz aktów metrykalnych z zmiły Marki.

Ponieważ pisał się w zeznaniach, że prowadził rewizję w mieszkaniach, w których zatrzymywali się przyjeżdżający do Warszawy.

W mieszkaniu Sytyna Chaskiela znanego

stracając je w powietrzu lub niszcząc na lotniskach i w hangarach.

Szeł sztabu generalnego wojsk rządowych komunikuje: Lotnicy, którzy ludu z pomocą sprężochrom, uważali są za znajdujących się poza walką. Należy ich uważać za jeńców i kierować do kwatery głównej.

Wszyscy rzesznikarze obwołani są bezwzględnie oddać się do dyspozycji władz wojskowych.

Powstańcy w forach pod Madrytem

TENERIFA, 15. 11. Komunikat kwatery powstańczej donosi o odpierciu z ciężkimi stratami ataków wojsk rządowych na łowe skrzydło powstańców.

Powstańcy zajęli pierwszy szereg fortyfikacji, broniących bezpośrednio Madrytu i ostrzeliwali ogniem armatnim stolicę, wywołując liczne pożary.

Na froncie Guadajula wojska powstańcze posunęły się naprzód. Komunisty rządowe wycofały się w kierunku Alcala de Henares.

W okolicy Escorialu wojska rządowe są obecnie prawie nieczynne przez powstańców. W najbliższych dniach na leży oczekiwać poddania Escorialu, który obecnie jest oddawany nie są zapotrzebowani w żywność.

Armator dodaje, że nie więcej w tej sprawie nie ma do powiedzenia.

Czy Madryt będzie zbombardowany? Gen. Franco zaprzecza

TALAVERA, 15. 11. Korespondent Havasa, 10warzyszący armii powstańczej, twierdzi, iż po ostatnich gwałtownych walkach, w których powstańcy zastanawiali się nad tym, czy koniecznym będzie zniszczenie Madrytu ogniem artylerii.

Do tej pory, w myśl wyraźnego rozkazu gen. Franco, samoloty powstańcze artyleria bombardowały wyłącznie pozycje wojskowe na przedmieściach.

W proklamacji, rzuconej przez samoloty, widocznie armii powstańczej wskazywać, że północno-wschodnią część Madrytu, jako strefę neutralną, w której mogą znaleźć schronienie kobiety, dzieci i osoby, nie biorące udziału w walce.

W ten sposób zostaliby również oszczędzeni od zniszczenia znaczna część Madrytu.

Obecnie jednak powstałe pytanie, czy możliwym będzie zdobycie miasta, broniącego z taką zaciekłością bez zastosowania bombardowań w większych rozmiarach, co pozwoliłoby przerwać łańcuch obecny, przygotowując atak kolumn powstańczych.

Gdyby naczelne dowództwo armii powstańczej nie zdecydowało się na zniszczenie miasta, walka o Madryt przeciągnęłaby się, przy

Kidnapperzy we Francji
Dwa listy z żądaniem okupu
PARYŻ, 15. 11. Duże wrażenie wywołała wiadomość o nowej próbie porwania dziecka, jaką o

trzymali rodzice 11-letniego chłopca w miejscowości Tournon.

Zagrożono im porwaniem syna, o ile nie nie złożą wykupu w sumie 50 tys. fr.

Ponieważ podobną gróźbę otrzymał już przed kilku dniami pewien zamożny przemysłowiec w Romans, istnieją obawy, że działa tam zorganizowana szajka szantażystów.

Fiołki w listopadzie
W okolicach Rzeszowa
W Rzeszowskim panuje piękna pogoda. Na polach rolnicy pracują z zadowolonymi rekawami.

W ogrodach, parkach i polach rozkwitła się marzawa, a na rynku pojawiły się pięknie rozkwitłe, święte fiołki.

Drzewa owocowe w sadach wypuszczały pęk. (v)

Propaganda strajku z samolotu
Ulotki zrzucające na pokład okrętu
NOWY JORK, 15. 11. — Stralk portowych i marynarki handlowej trwa. Strajkujący wysłali dziś samoloty, które noszą ze sobą ulotki z żądaniem, aby przetrwać strajk.

W samych San Francisco wynoszą

Pomoc zimowa Kwestia wśród obojętnych przedstawicieli władz i społeczeństwa

Chłonkowie przychodzą stołecznego komisji pomocy zimowej rozpoczęła zbierać wśród przedstawicieli sier żadownych, gospodarczych, finansowych, kierowników instytucji państwowych i komunalnych, szefów większych przedsiębiorstw prywatnych i t. d.

Zbiórka przyniosła znaczne wyniki, jakkolwiek wobec krótkiego sobotniego urzędowania członkowie komisji zdołali odwiedzić niewiele osób. Dać ciążliwie zbierali od siebie się w niedzielę, wtorek i środę.

Pierwsza ofiara branży mięsnej

P. wojewoda Jaroszewicz przyjął delegację Zrzeszenia kuców polskich, handlujących trzodą chlewną: pp. A. Dobrowolskiego — Sosnowiec, M. Dubińskiego — Baranów, J. Kulskiego — Warszawa, E. Zelazko — Jarosław i A. Raczańskiego — Warszawa.

Delegacja złożyła 5.000 zł. w pomocy konsolidacyjnej na pomoc zimową. Dziękując delegacji p. wojewoda określił, że jest to pierwsza ofiara organizacji branży mięsnej na pomoc zimową.

Pomnik Mendelsohna roztrząskany

PARYŻ, 15. 11. Agencja Havasa donosi z Lipska, że wzniesiony tam w r. 1892 pomnik kompozytora Menelsohna Barholdy został przez nieznanych sprawców zrzucony z ołokołu i roztrząskany na drobne kawałki.

biernie charaktery obłożenia.

Do Madrytu prowadzi 7 wielkich arterii komunikacyjnych. Trzy z nich znajdują się już obecnie w rękach powstańców. Są to drogi prowadzące do La Coruña i Walerii, są pod ostrzałem artylerii powstańczej.

Pozostają więc dwie tylko drogi, którymi obrońcy mogą zapożytywać się w żywność i amunicję, a w razie ostrożności ewakuować miasto. Są to drogi prowadzące do Burgos i Barcelony.

Do tej pory, w myśl wyraźnego rozkazu gen. Franco, samoloty powstańcze artyleria bombardowały wyłącznie pozycje wojskowe na przedmieściach.

Obecnie jednak powstałe pytanie, czy możliwym będzie zdobycie miasta, broniącego z taką zaciekłością bez zastosowania bombardowań w większych rozmiarach, co pozwoliłoby przerwać łańcuch obecny, przygotowując atak kolumn powstańczych.

Gdyby naczelne dowództwo armii powstańczej nie zdecydowało się na zniszczenie miasta, walka o Madryt przeciągnęłaby się, przy

Kidnapperzy we Francji
Dwa listy z żądaniem okupu
PARYŻ, 15. 11. Duże wrażenie wywołała wiadomość o nowej próbie porwania dziecka, jaką o

trzymali rodzice 11-letniego chłopca w miejscowości Tournon.

Zagrożono im porwaniem syna, o ile nie nie złożą wykupu w sumie 50 tys. fr.

Ponieważ podobną gróźbę otrzymał już przed kilku dniami pewien zamożny przemysłowiec w Romans, istnieją obawy, że działa tam zorganizowana szajka szantażystów.

Fiołki w listopadzie
W okolicach Rzeszowa
W Rzeszowskim panuje piękna pogoda. Na polach rolnicy pracują z zadowolonymi rekawami.

W ogrodach, parkach i polach rozkwitła się marzawa, a na rynku pojawiły się pięknie rozkwitłe, święte fiołki.

Drzewa owocowe w sadach wypuszczały pęk. (v)

Propaganda strajku z samolotu
Ulotki zrzucające na pokład okrętu
NOWY JORK, 15. 11. — Stralk portowych i marynarki handlowej trwa. Strajkujący wysłali dziś samoloty, które noszą ze sobą ulotki z żądaniem, aby przetrwać strajk.

W samych San Francisco wynoszą

24.000 km bez ładowania
Pilot chilijski Francke, który przybył obecnie na studia lotnicze w Niemczech, ma — jak słychać — podjąć lot bez ładowania z Berlina do Santiago de Chile. Odległość ta wynosi 24.000 km.

Nowa stolica „czerwonej” Hiszpanii

Serce republiki bije w Walencji

Walencia, w listopadzie.

Serce republiki hiszpańskiej bije obecnie w Walencji. Tam rezyduje rząd. W ślad za rządem Largo Caballera przybyło ponad 5.000 misjonarzy Madrytu. Ulice Walencji zaroiły się postaciami madryckimi.

Niemalże roboty wymagała nagła przeprowadzka, dotąd jeszcze trwająca zresztą.

Należało załadować ministerstwa z ich archiwami, dokumentami, urzędnicami, maszynami do pisania. Potem — załadować ministrów, wyższych urzędników i przywódców stronnictw. Wreszcie — kobiety i dzieci skrajnych działaczy lewicowych, w niczym nie mogących liczyć na łaskę przeciwnika w Madrycie.

Wszystko to stoczyło się w hotelach, opustoszałych pałacach i domach.

O pokój — bez bieżącej wody, niechlujny i duszny — trzeba teraz w Walencji zabiegać nierzadko i najcięższym bez skutku. Kto nie otrzymał „bonu lokalu” od władz, musi porzucić marzenia o łóżku.

Dzielnicy przybyli do Walencji, są zrozpaczeni. Są dosłownie bezdomni. — La guerra es la guerra — słyszą wokół od cywilów i wojskowych.

O 300 kilometrów od frontu, zawiąnuła wojenna nie daje jednak zapomnieć o sobie.

Wolna ciąża jak koczownik nad Walencją, której spieniona jest tylko porożnia. Wolna przelika i pochłania wszystkie umysły. Ludność zachowuje się, jak w oczekiwaniu trzęsienia ziemi.

Powołany został do życia specjalny „Komitet obrony narodowej” pod przewodnictwem Largo Caballera. Do Walencji ma przybyć wkrótce prezydent Azana i zwolany na zostać parlament.

Walencia odgrywa tedy w pełni rolę nowej stolicy.

Nad miastem zalegają o godzinie 10-jej ciemności. Co noc słychać tylko głuchy łoskot bebnia i tupot maszerujących nóg. To tysiące milicjantów, nieodpornych w ciemności, wyruszają na front.

Do Walencji przybywają każdego dnia uciekinierzy z Madrytu. Ich opowieści odzwierają dramat, przeżywany przez stolicę.

— Eskadry samolotów powstańczych rzuciły bomby nie tylko na przedmieścia i siedziby milicji ludowej — lecz również i przede wszystkim na centrum Madrytu. 30 dzieci, bawiących się na dziedzińcu szkolnym, zostało niedawno zabitych wybuchem bomby.

„Oto przykład, jak gwałtowne jest bombardowanie: w pobliżu Pasco de las Delicias rośnie stulecie drzewo, którego korzenie mają ponad dwumetrowy zasięg; drzewo to zostało wyrwane i cisnięte w powietrze, jak żółty trawny!”

„Za każdym oknem domów na przedmieściach madryckich znajduje się uzbrojony mężczyzna.

„Legendarny już rozgłos cieszy się w stolicy kapral milicji, Antonio Coll: sam, z granatem w ręku, niszczy wroble tanki”.

Uciekinierzy snują swe straszliwe opowieści z oczyma, poszerzonymi lęską od grozy, oczyma, które widzą wszędzie krew, krew...

Wizja Madrytu, spływającego krwi, jest wszechobecna w Walencji, mieście, w którym bije dziś serce republiki hiszpańskiej.

J. Z.

Na ekranie życia

„Panowie ze stosunkami”

Wśród sfer handlowo — przemysłowych grasują od pewnego czasu wydmagrosze, którzy uczynili sobie z ludzkiej łatwowierności źródło intrzynek dochodów.

Oszustwa przybrały tak wielkie rozmiary, że skłoniły Związek Łb Przemysłowo — Handlowych do wydania specjalnego ostrzeżenia.

Do firm lub osób prywatnych zgłaszają się owi wydmagrosze, ofiarując swe usługi w najrozsądniejszych sprawach.

Najczęściej proponowali ostatnio uzyskanie zamrożeń za granicą należności.

Proponowali także były tym bardziej, ponieważ, że otrzymanie należności sum np. z Niemiec czy Rumunii należało jest licznym trudności.

Proponowała milia zresztą wszelkie pozory uczciwości i usłudzy wydłagrosz nie żąda żadnej zapłaty z góry, zastrzegając sobie tylko prowizję w razie odzyskania zamrożonej należności.

Oszust zawiązał taką umowę z kilkunastu firmami, po czym — nie nie robił, nigdzie nie zabiegał, czekając tylko, aż pomyślne okoliczności przyjdą mu z pomocą.

„Odnośnienie” należności musi bowiem potrwać pewien czas. Gdy firmie przyznawano należność zagranicą, zgłaszał się zarazem „autosunkowany pan” i inkasował prowizję. Dostawała za niego. Chyba, że za pomyślność.

Tak samo ofiarują owi oszuści swe usługi przy uzyskiwaniu kredytów bankowych czy ulg podatkowych.

„Panowie ze stosunkami” doskonale zarabiają na łatwowierności ludzi, ich jest tym dziwniejsze, że ofiarami ich padają przecież trzeźwi ludzie interesu.

Dobrowolna śmierć

W angielskim parlamencie złożony został przez lorda Ponsonby’ego znamienny projekt. Projekt ustawy o dobrowolnej śmierci.

Tego rodzaju śmierć byłaby — w myśl projektu — zadawana przez lekarza ludziom nieuleczalnie chorym. W ten sposób zostaliby ulegalizowane bezbolesne uśmiercenie człowieka bez nadziei na chorąg.

Przestrzeżenie musiałoby być trzy warunki: chory nie może liczyć więcej niż 21 lat; musi korzystać z pełni władz umysłowych; musi zażądać śmierci na piśmie w obecności dwóch świadków.

Decyzję ostateczną wydałby lekarz państwowy po porozumieniu z lekarzem, który opokał się chorem.

Projektowane prawo byłoby pierwszą ustawą, legalizującą uśmiercenie człowieka z motywów humanitarnych.

Brawo Garwolin!

Na nowej szosie, łączącej miejscowość Żelechów z Kłoczewem, oddolnita została tablica pamiątkowa z okazji wybudowania przez powiat garwoliński 200 km. bitych dróg od czasu odzyskania niepodległości.

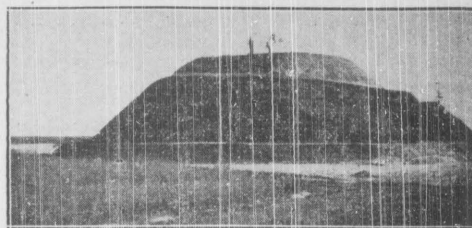
Powiat garwoliński zajmuje w województwie lubelskim pierwsze miejsce pod względem ilości wybudowanych dróg bitych.

W dziedzinie budowy dróg tak żywotnej i ważnej dla Polski, przysłały się rywalizacja wszystkich powiatów na terenie kraju z powiatem garwolińskim. Niechby liczbą kilometrów bitych dróg stała się ambicją każdej gminy i powiatu.

Prawdziwie.

Kopiec ku pamięci Sienkiewicza

rośnie w Woli Okrzejskiej



20 lat temu 14 listopada 1916 r. zapał stał się dniem ostatnim słowem w swym pamiętniku Henryk Sienkiewicz: „Czuje iż już niepodległej Polski nie zobaczę”.

I z uśmiechem wyszeptał słowa swego małego rycerza — Wołodyjowskiego: „Nie to”.

Nic to że! Ję nie zobaczę, skoro O — na jest, żyje!

Nazajutrz, 15-go listopada, umarł. Jeszcze w agonii powtarzał nieustannie, ściskając kurczowo dłoń synową: „Nie zobaczę. Niepodległej, nie zobaczę”.

Dopiero po ośmiu latach sprowadzono go do Woli Okrzejskiej. Tytan Słowa spoczął w Okrzei, w sercu stolicy — katedrze Św. Jana, świętym królewskim.

Nic to że umarł daleko. Pamięta o nim Polska. Pamięta, że kiedy był potrzebny, uczył zrywać się do boju i szła, kazał na kość słać i do rowów strzeleckich iść. Pamięta o nim nie tylko słowem ale czynem. Zwłaszcza „młody”.

Przyszedł nowe czasy, nowe idee i hasła nowi Wielcy i Bohaterowie. A tymczasem na Woli Okrzejskiej, zapadłej wiejskiej zagrodzie, która była miejscem urodzenia Sienkiewicza, dwiżga się i jest już na ukończeniu kopiec jego imienia.

Sypią go własnymi rękami wieśniacy.

cy z Okrzei i okolic, młodzież szkolna i dorośli. Przybyło do sypiania przeszło 200 wycieczek.

Kopiec o 40 metrach średnicy ma mieć 15 m. wysokości. Dziś już stało 4/5 kopca. Pozostaje do wykończenia sam stożek. Akcją Komitetu Budowy kopca kieruje ks. Antoni Kresa z Okrzei.

W pobliżu kopca prastare ośpiśko, które niegdyś była warownym zamczyskiem tworzy wyjątkowo tajemną w dani obłąd. Dokoła ciągną się stare okopy z epoki wojen szwedzkich. Wspaniała sceneria naturalna dla twórcy „poezyi rycerskiej „Ogniem i mieczem” i „Potopu”.

„Nie to” że odszedł. Pamięć pozostała — na zawsze.

Przeszło 30 milionów zł na zasiłki

W ciągu 9 miesięcy r. b. na terenie całego państwa wypłacono dla bezrobotnych pracowników umysłowych i robotników 30.313.318 zł, z tego bezrobotni prace umysłowe otrzymali ponad 8 milionów, a pracownicy fizyczny ponad 22 milionów.

Robotników, pobierających zasiłki było we wrześniu 32.206, a bezrobotnych pracowników umysłowych 9.046. Jak z tego widać zaledwie niewielka część bezrobotnych otrzymuje zasiłki pieniężne.

„Juliusz Cezar” opera Haendla

przez radio

Po licznych podrózkach i dłuższym pobycie w Niemczech i włoskich teatrach muzycznych osiadł wielki kompozytor niemiecki, Jerzy Fryderyk Haendel w Anglii. Tutaj jako organizator i kierownik królewskiej opery w Londynie komponował w niezwykłym trybie jedną operę za drugą, które wystawiane były na deskach opery londyńskiej.

Wśród niestychających intryg, wśród najtrudniejszych warunków współpracy z zarządzeniami i rozpieszczonymi przez publiczność słynnymi śpiewakami, tworzył Haendel swe dzieła. W tym okresie powstała opera „Juliusz Cezar”.

212 lat minęło od premiery tego wielkiego operowego spektaklu, a słowa Haendla nie przegasta ani na chwilę. Dziś jest renesans dzieł tego kompozytora, jest silniejszy niż kiedykolwiek. Prostota, głębia, muzyka, wielkość ducha muzycznego przemawia dzisiaj do nas bardziej niż do pokoleń doli.

W roku 1921 wystawiała „Juliusza Cezara” opera w Göttingie. Polskie Radio chce poznać radiostuchaczy z tym arcydziełem, postanowiło transmitować „Juliusza Cezara” w bieżącym sezonie radiowym z opery poznańskiej. Transmisja odbędzie się dnia 16 listopada, t. j. w poniedziałek, o godz. 20.10.

Wykonawcami opery będą: Juliusz Cezar — Z. Dolnicki Kornelia, Iona Pompeusza — W. Roessler-Stokowska, Sextus Pompeusz, Ję — Jan Winiarski, Egiptanie: Kleopatra — H. Dudi Z. Latoszczyńska, Ptolomeusz i brat król Egiptu — Roman Wraga, Achilles, doradca Ptolomeusza — Roman Cirin, Nireusz, zaślany Kleopatry — Antoni Warchałski; kierownictwo muzyczne — Dr. Zygmunt Latoszczyński. Słowo wstępne wygłosi prof. Lucjan Kamiński. Muzyka balepowa złożona z suity „Euterwimsk” Haendla.

W samą porę. Bo wieś rozbrzmiała nagłe, zgniatanymi okrzykami i tłumek czarnych postaci wyrwał się spośród ciał i krzyków, zmiatając pędem na brzeg jeziora.

Zjawił się wódz Uriburu, zjawił się czarownik Bangwe, a za nim jego pięć żon, niosąc bachiory na plecach. Czarne półkole otoczyło O’Durkego, tepeo wpatrzono w niego sekpa par białych oczu.

Po rozgarzaniu nadlego zamieszania nastąpiła głucha cisza. Donosił w niej chrapliwy głos Za chariasa O’Durke.

Wódzu Uriburu! I wy, ludzie, Wezwalem was, abowiem wyszszam w drogę. Worek na moich plecach, strzelba w garści. Tak odchodzi. I żegnając was, chciałbym raz jeszcze powtórzyć, że wasz czarownik Bangwe, to zwykły oszust i łgarz. Przeprowadźcie ją śmierć z choroby. Przeprowadźcie że zatańczy na moim grobie, i nie z tego nie sprawdzi się. Wy zaś pamiętajcie co przysięgli Bangwe — klamca. Ze krokodyły go porwa o ile proroczą jego okaza się klamkami... Czas na mnie. Żegnajcie. A co do ciebie, o Bangwe, do widzenia w piekle.

Wrzask przerażenia buchnął nad jeziorem: „Czerwonowłosy!” kiwnął się mocno w tył, i wleciał w pustkę. Wysoko chlupnął słony wody pod ciężarem jego ciała i plecaka. Zielona otół pochłonięta Za chariasa O’Durke jednym łyktem.

Oniemiał wódz Uriburu, oniebiał i ludęk jego. A najbardziej oniebiał czarownik Bangwe. Nie odzyskał mowy nawet wtedy, gdy cała wieś wielkim chórem zakrzyknęła:

— I pożałuj krokodyla, jeśli proroczą jego była klamka! — Z nas dwóch... — wybełkotał

wreszcie, poszarzały na twarzy. — Nie ja jestem oszustem, lecz „Czerwonowłosy” który zawiódł moje oczekiwania.

— Tańcz, Bangwe!... odkryknał chór. — Tańcz, Bangwe! — Zaisze, tańcz, Bangwe! — ryknął wódz Uriburu. — Tańcz na wodzie.

Niekiedy tchórz wylał z czarownika Bangwe. W obliczu rosnącego wzburzenia w obliczu szyderstw i kpń ludu, żadne duchy nie mogły mu nie pomóc. Śmiech prześladowcy się w tłumie odzierał zeń powagę, dostojność i w wielkość jak skóre z banana.

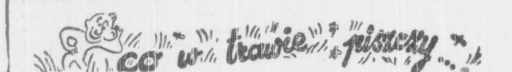
— Tańcz, Bangwe! — wrzasnął wódz, podnosząc do ciosu swój długi kij.

Czarownik cołnął się, rozglądając kiedby umknąć. Ale oto gasecz czarnych rak siegnął po jego kudy, ramiona i bary, powoli ko urwisła i, pchnął w otchłań. Słup rozbrzyźniętych wody buchnął wysoko. Tłum rzucił się na krawędź wybrzeża, biał w ręce i uderzając się po bokach z uciechy.

Czarownik Bangwe miał się wśród wirów, to łeb to nogi ukazując nad topielą.

— Bangwe tańczy! — wyła ciżba. Krótko to trwało. W baniach i łech wodnych zaczerpnął niewyraźny cień, podobny do kłody drewna. Jeden, drugi i trzeci. Raz jeszcze wynurzył się czarownik Bangwe, z przerażonym rykiem, ale ten głos zamienił się w rugłot i zgasł. A Bangwe znikł bez śladu.

Wybrzeże opustoszało szybko. I tylko pięć żon czarownika czekało cierpliwie, aż duchy, którym służył Bangwe wyniosą go z tonieli. Długo czekały i na próżno. Albowiem z paszcz trzech krokodyli nawet duchy nikogo nie uratują.



Pisane lancetem

Pewien znany lekarz wiedeński opublikował ostatnio zbiór aluzjów medycznych.

Oto kilka z nich: Najpewniejsza oznaka powrotu pacjenta do zdrowia jest jego niewiedza.

Człowiekowi nie zawsze służy to, co nie szkodzi krótkotw doświadczeniemu.

Niechd pacjentów do lekarzy Kasy Chorych wynika z tego, że lekarze ci starają się nie tylko o stwierdzenie choroby, ale również i o stwierdzenie zdrowia.

Praktyka weterynaryjna ma te za-

lete, że pracy lekarza nie ocenia sam pacjent.

Przy niespodziewanych skokach temperatury chorego należy przed postawieniem diagnozy sprawdzić czy termometr nie jest zepsuty.

Kolumb Nr. 2

Po imponującym zwycięstwie Roosevelta jego niefortunny przeciwnik, Landon oświadczył ironicznie:

— Tak, Roosevelt to człowiek w rodzaju Krzysztofa Kolumba.

— Kolumba?

— Tak, Kolumb również, gdy ruszył w drogę, nie wiedział dokąd zdążyć. Gdy dotarł do celu, nie wiedział, gdzie się znajduje. A gdy zawrócił, nie wiedział, gdzie był.

Nowela

Mirko Borkowicz

Bangwe tańczy...

(Dokończenie)

— Właściwie jestem już trupem — orzekł pewnego ranka, patrząc miętym wzrokiem na pusty stołek po chłimie i dwie ostatnie butelki dżynu, sterczące w opróżnionej skrzynce. — Jestem trupem, dajbóg, nie mam czego żałować...

O’Durke nie miał rodziny. Nawet przyjaciół. Nikogo kłoby po nim zaplać. A cóż wtedy warie jest życie bez ideałów, bez trosk bez uczuć!

Dłgie lata spędzone w Afryce zabity w rudy pobyty czelowieka znacznie wcześniej zanin śmierć zainteresowała się nim na prawdę.

— W gruncie rzeczy teraz już wszystko jedno, czy żyć czy jutro — mówił do siebie. — Następnym atak mnie wykończy w ciągu jednego dnia...

Tego ranka O’Durke czuł się znacznie lepiej. A raczej czułby się, gdyby długotrwała terapia dżynowa nie przyprowadziła go do nieustannego bólu głowy, gorączy w ustach i śluzienicy umysłu i ciała. W każdym razie gorączka ustąpiła, a dreszcze pojawiały się rzadko jak moment umiarkowania się topora na spieszkażka. Ta jednak była z pewnością ostatnia.

— Może przyjemniej byłoby zdychać w przyzwyczajonym łóżku — filozofował leniwie O’Durke — wobec kiedza albo niebrzydkiej pielęgnarki. Ale trudno... gdyby

tak spełniły się wszystkie ludzkie marzenia przedśmiertne!...

— No, to co?... — odpowiadał sobie.

Potem przewrócił się na drugi bok, twarzą ku wyjściu z chaty. Przez półkolisty otwór w trzecim ścianie ujrzał czarna sylwetkę paskudnej baby, przydzielonej mu przez wódz Uriburu w roli niańki. Siedziała na piętach osku białej kurczaka o łebku dyndającym wesoło na poderżniętej szyi.

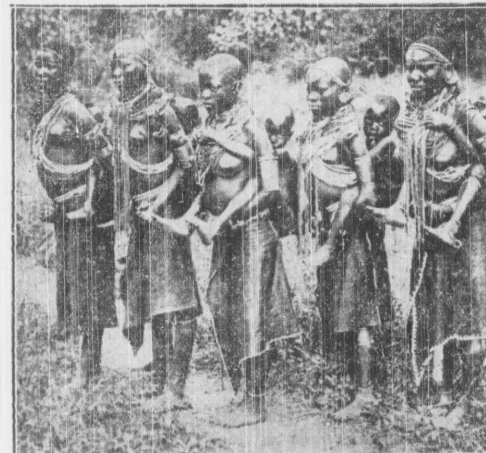
— Znowu rosół! — westchnął O’Durke. — I wczoraj, i dziś, i jutro... Czy warto męczyć się dżaje? Być może w piekle nie pada już rosół z kurczaka? I tej par szynki wsi już nie będzie, ani mu rzygnę, ani malarii, ani takich czarowników jak Bangwe...

Na dźwięk tego plugawego imienia otał się upór Za chariasa O’Durke przebił się gwałtownie przez opary alkoholu i czad gorzki, klębiące się w leniwym mózgu. Chory zdmienił się na hamaka, zeryzując zębami i młotając sędmiogłowe arkiełestwa.

— Utiupiti! — zacharzał. — Pomóż mi wstać!...

Babsko odwróciło się z przerażeniem. Zarząty kurczak wypadł jej ze szponów na płasek. Z nśkiem zdumienia i trwogi poderwała się na nogi, jakby co uciekał.

— Chodź tu, niewiasto Utiupiti!... Jestem już zdrowy i pragnę przypomnieć sobie jak się chodzi.



I tylko pięć żon czarownika czekało cierpliwie...

Niebawem wyruszą bowiem w długą wędrówkę, przypuszczalnie piesza.

Zwłókł się z hamaka, związając całym ciężarem w ramionach prze rąbaną baby. W głowie miał huk i zameł, nogi gięły się pod nim jak wycięte z papieru, ślepną zamienili się w mękką glinkę.

— Nie bój się, niewiasto Utiupiti! — Nie umieram. Mam się nieźle. Jestem tylko pijany, co może zdarzyć się każdemu kto opróżnił dwie skrzynki tego dżynu. A te raz podaj mi te butelki.

Był jak osłabiony, że nie mógł wyjąć korka. Odrzucił więc szynkę i po chwili pasta farszka wypadła mu z rąk. Po czym czynnym krokiem wywlokł się z przędzy chaty, na płaski brzeg jeziora, co zaparcia zieleni otwierało się o parę kroków od wyjścia.

Wysokie, podmyte urwisko spadało tu stroną ścianą płachu ku głębokie zaprawde nieugruntowane.

O’Durke rozejrzał się ciężkim wzrokiem po jeziorze, po wsi złożonej z kilkunastu trzcinowych bud, po zielonym wale pnieczy okalającym widnokrąg, jak okiem siegnął — i znowu na toń wodna skrocona pod urwiskiem w bulgocące wiry i leje.

— Tobo było nieźle — mruknął

sobie w odpowiedzi na dzwinnie jasna, szybka jak błyskawica myśl.

— Nieźle, dalszobog...

— Puść mnie, niewiasto Utiupiti! — rzekł głośno i stanowczo. — Pragnę uisnąć tu na brzegu, i popatrzyć na świat. Przynieś tu mój plecak i strzelbę... Tak... Ciężkie, prawda?... Ba, cały mój majątek, na który Bangwe i jego duchy ostrza sobie niewątpliwie zedyby.

Przynies także duży kamień, aby mógł wygodnie siedzieć... O, tak... ten będzie dobry... A teraz biegni, niewiasto Utiupiti, po tego łgarza Bangwe, oraz powiedz wszystkim po drodze, że wyrzszam dziś w drogę.

Starowina wyrzeczyła białe ślępa o ile to było jeszcze możliwe, pokrobiała się noga o nogę, pokrocila ogólnym them...

O’Durke obejrzał się za nią, gdy truchcikiem odbiegła ku chatie czarownika. Gdy znikła — z białym uśmiechem opróżnił plecak, wrzucając jego zawartość do wody. Ukłaki, wtoczył kamień do pustego worka, zaplał kłapię, i uśmiech gotowy już pakunek na samym skraj urwiska.

Gdy skończył to zajęcie, purpury z wysiłku i wzytu z reszty słał, sadł powtórnie na płasku, przełożył ramię plecaka przez ramiona i zaplał je starannie.

Uroczysty obchód 15-lecia
Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej

Uroczystość zagrał prezes Izby handlowej, Zaleski, po czym przemówienie wygłosił mł. przemysłu Roman reprezentant Ambasady amerykańskiej, Mutchell i wiceprezes Izby, Stan, Art.

Uchwalono wysłać depesze do prezydenta St. Zjednoczonych, Roosevelta, P. Prezydenta R. P. Mościckiego oraz Marszałka Śmigłego-Rydza.

W ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem podsekretarza stanu dr. Rogoskiego, przedstawicieli min. spraw wojskowych, rolni oraz oraz licznie reprezentowanych sfer przemysłowych, odbyła się w sobotę konferencja, celem omówienia zagadnienia surowców włókienniczych zastępczych.

W obradach wzięli udział przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych z warszawskiej, łódzkiej, wileńskiej, związku izb przem.

Trener amerykański dla pływaków pod znakiem zapytania

tylko amerykańskiego. Nowosć, p
nien posmak egzotykczy, no i
niki pływaków U.S.A., które sa dow
dem skuteczności pracy takiego tren
ra, a które obdłużsili niedawno r
swojej skórze — to stworzy niewła
wie atmosfery, w której narodził s
„gwiazdy pływackie” — już polskie.
Warszawskie kluby pływackie tr

Tym samym wiec Zieliński nie b
dzie mógł bronić zdobytę w ro
bieżącym tytułu mistrza.
Również i drugi znany kolarz —
naczek, został ukarany półroczną de
kwalifikacją za pobicie na terenie D
nasów swojego kolegi — Starzyński
go.

KRAKÓW — BERLIN, piłkarski mecz na
dymnastowy, zostanie rozegrany 29 b. m.
Berlinie.

O MISTRZOSTWO WARSZAWY w bok
awalcza dziś: Ociele — PZL w gmachu C
ga 12 w poludnie.

chat ze mną, panie Włodzimierzu? To byłoby bardzo przyjemnie.

— Włodzimierz wdryga się i blednie.

— Jak do Warszawy? Nie!... Nigdy już nie pojedę do Warszawy!...

— Tak bardzo pana dokuczyła? To prawda! Warszawa umie dać mi we znaki. A jednak kiedy jestem od Warszawy zdaleka, to sni mi się po nocach Kocham to miasto i już!...

— Może było by jednak lepiej, gdyby ta miłość pani dla Warszawy mogła pozostać zupełnie bezinteresowna...

— Jak to pan rozumie?

— To znaczy aby pani temu swemu ukochanemu miastu ofiarowała tylko siebie, nie żądając wzajemności... Konkretnie rzecz ujmując, jestem zdania, że jeśli pani już uparla się zerwać definitywnie z Harrym, to należałoby poszukać innego równie obciążonego impresaria, któryby pani umożliwił dalszą karierę zagranicą!...

— Może powrócił do Hollywoodu skąd pani niebezpiecznie i niepotrzebnie wyjechała.

— Ba! Żebym ja to wiedziała, jak się szuka impresaria albo „engagement”. Wdzi pa w moim życiu tak się jakos składało, że ja niczego nigdy nie szukałam, ani ról, ani dyrektorów, ani pieniędzy, ani reklam... To wszystko samo przychodziło do mnie. Czasem nawet wbrew mojej woli. Nie ma pan pojęcia, jak bardzo nie chciało mi się jechać do Ameryki. To Harry i biedny papus Rombiello po prostu zmusili mnie!

— Tak! Jesteś pani zepsuta i rozpieszczona przez los. Ta cała kariera pana to jak z buki. Prawie że nie prawdopodobna. Ale życie nie jest bajką. I równie łatwo jak szczęście przyjdzie może kłeska.

— Pan mi wróży kłeskę?...

— W proroczym nie bawie się. Wynuwać ty...

pewnie przypuszczenia. Poza tym
 miała ponieść jaką ostateczną ty-
 ką magnetyczną starć, zwyczaj-
 nie trochę dla niej powroty do W-
 runka. A ja się nie boję! Tak m-
 przynawmowi, a że tam potem m-
 nymyślowi, ale to już minęło.
 kochanej starej, budzie ucieśna-
 Zagram na tej scenie, na któr-
 reszcie będzie mogła gadać po-
 sobie języka obca mowa.
 — Jak pani uważa. Niech p-
 się jednak. A na razie pozostan-
 — Co pan tutaj będzie robił?
 — Cokolwiek. To nie ważne. Co-
 plany warszawskie to proszę do-
 rzyza na poste-restante. Chciałab-
 rem i włożęgo właściciel, lecz z-
 się pani na coś... To będzie tak-
 — Dziękuję pani, bardzo pan-
 że po „papusiu” Romblie, to
 meczynia, który jest dla mnie
 w zamian nie żąda. Mam jednak
 gła przysłać pani dobre wiadom-
 wieć od pana którego w Warszawie
 — Nie... Nikogo... Tyłko może
 — Dlaczego pan nie kończy to-
 wiedzieć?
 — Bo lepiej, żebym tego nie
 wał się... Kiedy pani zamierza w-
 — Jak najprędzej. Pomóż mi
 spraw przed wyjazdem?
 — Co tyłko będzie w mojej ra-
 W kilka dni potem Wła-

nie sadzeby pani
— Bie od pani ja-
Nieumiej, Niemniej bę-
rszawy w tych wa-

je przecież gorąco
roilam trochę, to mi
Na pewno w mojej
z z tego powrotu.
zy zaczynałam. Na-
ku, nie wykręcając

i jedzie. Umówmy
w Paryżu...

yby pani zawiodły
nie napisad do Pa-
jasiem niecham, ze-
bóże wtedy przyzd-
nalerka asekuracja.
jest dobry. Wie pan,
pan jest pierwszym
życzliwy i niczego
dziedzi, że będę mo-
ci. A może podroz-

— urwał:
o, co pan chciał po-

ówił i nie dowiady-
jechać?
pan w załatwieniu
ocy, zrobię.
za uregulowawszy

wszystkie swo-
do Warszawy
Kiedy znalazła
la się, że jest tu
dosyć ciepło, ni-
skich polach leży
Wysiadając z
z zimna w swe-
ale lekkiem futer-
— Sekoda,
ale nie sadzilam
Numerowy
mniejszych i w-
— A czy jest
— Jest. To
te rzeczy zanio-
Każe jechać
do mieszkania
półki nie znajda
mieszka u matki
a zawsze to os-
Na dzwonkę
mas, która była
ja Władci zajął
— A co to p-
— Do pani k-
— Ta co to
— Tak. To
— Służnica
nocześnie zaklo-
— Kiedy do-
— To proszę
jechałam.
— Ja tam b-
Zakłopotanie

zobowiązania w Paryżu, wyjechał zabrać się na terytorjum Polski, przekonany, że jest zbyt lekką. W Paryżu było ją na ulicach — sprzedawano fiołki, a na policyjnych jeszcze smierci...

— W Warszawie z pociągu Włodka — takim bardzo elegancznie i kosztownym — wysiadł...

— Nie ubrałam karakulów — myślałam, że to teraz tak jest zimno... — wyrosły za nią z wagonu kilkanaście najszerszych walizek.

— Jest duży bagaż, proszę pani? — się odwrócił potem, a teraz proszę iść do takśowego...

— Nie do żadnego hotelu, lecz na Wilanówkę. Zaczęła mówić, że na razie, kiedy jest jakiegoś poważnego zarobku, z niej nie wypada...

— Pani. Pociągną się przecież doskonale z pewnością...

— Otwiera drzwi służąca, już nie ta się przetrząsnęła...

— Proszę kilku miśsiaczków. To też nie ma być zupełnie dość szerszoko: —

— Pani? Do kogo?

— Szoskowskiej. Jestem jej córka, w Ameryce do kina grywała?

— Pani, na Władowkę zaczęła mówić i jej popołazna...

— Pani to teraz nie można... Pani śmieje się mamie obudzić i powiedzie, że przetrząsnęła...

— Pani nie będę — mruczy dziewczyna — jej jest coraz większe i wyraźniejsze...

D. c. 2.

Wszyscy na ławie oskarżonych!... Zona męża - a mąż żonę

Cały świat jest z sobą w ustawicznej sprzeczności. Istoty, które się ogólnie kochają, ludzie, którzy związani są wspólnymi interesami, w gruncie rzeczy mają sobie zawsze wzajemnie wiele do zarzucenia.

Zona ma wiele rzeczy za złe ukochanemu mężowi, a mąż ukochanej żonie. Rozlicznie nie potrafią sobie bardzo wiele w ich własnych dzieciach, a dziećmi w rodzicach. Kupujący narzekają na kupców, a kupcy na klientów, choć jedni bez drugich nie mogliby żyć. Konduktor ma wiele za złe pasażerom, a pasażerowie konduktorowi. Krawcowa krytykuje swoje klientki, a klientki krawcową.

Ten łańcuch sprzecznych interesów ludzi ze sobą ściśle związanych wędruje nieustannie, lubi warunkami życia, można jeszcze przedłużyć bez końca.

Przenawadziłam kilka rozmów, w których "strony przeciwne" nieustannie procesowały się w wypowiedziach bez ogródek, przynajmniej, jeżeli chodzi o drobniaki życia codziennego.

Na początek — mąż i żona.

— Co mam do zarzucenia memu mężowi? O! bardzo wiele.

Rano przy śniadaniu czyta gazetę, od deski do deski i wcale nie słucha tego, co do niego mówię.

W towarzystwie mówi o naszym małżeństwie słowami: "Od czasu, gdy zostałem wzięty do niewoli" albo "od tej nieszczęśliwej chwili, kiedy się zdecydowałem na ryzykowny krok".

Sprawdza bez uprzedzenia na obiad przyjaciel, spotyka na ulicy.

Zapomnia o wszystkich imiennach, rocznicach ślubu itd.

Kiedy kończę opowiadać mu coś ciekawego, mówi: "Zaczni od początku, bo nie uważam".

W restauracji odsyła z powrotem e-dzenie, bo mu nie smakuje, i kwestionuje rachunek.

Odejmuje lat innym kobietom, a moje pamięta za dokładnie.

Gasi światło w sypialni wtedy, kiedy w powieści, którą w łóżku czytam, zaczyna się dział ciekawego.

Akt oskarżenia byłby jeszcze dłuższy, ale trzeba dać głos i stronie przeciwnej.

Mąż oskarża żonę:

— Co mam jej do zarzucenia? O! bardzo, bardzo wiele.

Kiedy wychodzę z domu, pyta: "dokąd idziesz?" i "kiedy wrócisz?"

Kiedy wracam wieczorem do domu, pyta: "Gdzie byłeś?" i "Kto tam był?"

Kiedy opowiadam w towarzystwie dowcip, pyta mnie, zanim powiem pointę, co to jest. "Nie to było inaczej" i puszcza kilka anegdotek.

Porządkuje mi na biurku.

Gra w bridge, mimo, że nie ma pojęcia.

Stawia mi za przykład mężów swych przyjaciół.

Kiedy telefonuję z miasta do domu i mam załadowane minuty czasu, telefon jest zajęty, a kiedy jest to potem wolny, odpowiada: "Z kim nie rozmawiałam".

Telefonuje do mnie do biura wtedy,

kiedy jestem najbardziej zapracowany.

Czyta w łóżku i świeci mi w oczy, kiedy chcę spać.

Nigdy nie śpi, kiedy wracam nad ranem do domu.



Druczone zdjęcie przez Dyrektora Polskiego Radia w Muzeum Belwederskim pamiątkowego mikrofonu, przez który w 1926 roku przemawiał Marszałek J. Piłsudski. Stoją od lewej do prawej: red. St. Stok, red. J. Piotrowski, red. T. Strzeliński, dyr. P. Górecki, vice-dyr. H. Sosnowska, dyr. inż. W. Heller, pulk. Borkiewicz, dr. J. Kluss, dyr. inż. B. Konarski.

K. Witkowicki Czwarta z lewej strony Powieść

Do Kasi Strzałeckiej, gospodarzeli samotnie w majątku Tuszyń, przybywa z pobliskiego Kazimierza artysta-malarz prof. Rozbicki, by ocenić jej zbiór miniatur. Przybywa w porze obładowej i Kasia prosi go do stołu.

W jadalni nie było już nikogo. Kasia zasiadła ze swym gościem przy zastawionym stole i jadła, nie spuszczając z profesora rozbawionych oczu. Całkiem inaczej przedstawiała sobie taki obiad z zepsutym wielkomięskim panem. Tomasz Rozbicki jadł z wielkim apetytem, chwalił wszystko głośno, robił uwagi o urządzeniu jadalni, o zastawie stołowej, nawet o Magdzie, która zarumieniona podawała do stołu.

"Jaki on prosty, jaki miły..." myślała Kasia.

Jedno ją tylko trochę przykro razilo. Profesor Rozbicki nie zachowywał się w stosunku do niej tak swobodnie, jak podczas jej wizyty w Palmierzcu. Stracił ten pufaty ton, porzucił na pół żartobliwość, na pół czule słowa.

"Powinam się z tego cieszyć..." myślała Kasia, przecież byłam oburzona jego brakiem szacunku, wtedy u niego w ogrodzie.

Widocznie tu, zobaczywszy mnie w moim otoczeniu nabrał poważania... powinno mnie to

radować..."

Ale jakoś nie radoowało. I Kasia, słuchając słów Rozbickiego, wciąż czekała, czy nie weźmie jej za rękę i nie powie czegoś tak „zuchwałego” jak to mówił tam...

Właśnie Magda wносила deser, tak starannie obmyślony przez Kasię, kiedy przed domem zaturkotał powóz.

Kasia spojrzała z niepokojem w okno. Och, ileś dalaby za to, by pozostać jeszcze trochę sama z profesorem. Ale marzenia jej nie spełniły się.

Przez otwarte okno usłyszała tubalny głos Karbiczka, który pytał:

— Panielka w domu?

I piskliwy głos którejś z dziewczyn:

— A jakże, a jakże, panie dziedzicu, jest.

Dziedzic z Oseków przyjechał. — zawiadomiła Magda, spoglądając na ganek.

Kasia zarumieniała się aż po korzenie jasnych włosów. Była po prostu wściekła.

Ale gość inaczeli sobie wytłumaczył ten rumieniec. Przeglądał się bacznie Kasi i pomyślał: „Naręczony?”

Nie zdziwił, jednak, nie powiedział, bo już przy drzwiach ukazał się pan Karbicz w wysokich butach, płóciennych spodniach, pan Karbicz ogoryzła, wąsaty, z tubalnym głosem.

Na widok obcego mężczyzny zatrzymał się w progu, a na twarzy jego odmalowało się zrazu zakłopotanie, połączone z przykrością.

Ale Kasia szybko zażegnała nieprzyjemną sytuację:

— To mój sąsiad pan Karbicz, panie profesorze, — powiedziała — a to profesor Rozbicki, który był łaskaw przyjechać, by obejrzeć miniatury.

— A witam, witam — huknął Karbicz i odgarnął wasy, złożył głośny pocałunek na rączce panny Kasi.

— Niechże to pana profesora nie dziwi, — po-

Paderewski gra radiowa audycja z płyt

Wielki muzyk, największy z pianistów chwili obecnej, Ignacy Paderewski, nagrał szereg płyt. W ten sposób utrwalona została gra tego fenomenalnego artysty. Kilka z tych nagrań usłyszymy w radiowej audycji płytowej dnia 16.XI, o godz. 12.03. W programie słynna „Campanella” Paganiniego, przerobiona na fortepian przez Lisztą, utwory Schuberta, Chopina oraz z własnych kompozycji: „Krakowiak fantastyczny” op. 14 nr. 6 i Nokturn op. 16 nr. 14.

Warszawskie migawki sądowe Leniwy współnik ośmiesza w towarzystwie

Na pierwszej ławce w przyszłym sądzie grodzkim przy ul. Długiej siedzieli trzech panowie w brązowych reglanach skrojonych według ostatniej mody, ustalonej na bieżący sezon przez Departament Wzrostu.

Dwaj z nich boczyli się na siebie jakby wskutek zadawanej wazni tutej przypatrywał się im i przysuchiwał oderwanym zdanom, które od czasu do czasu zamieniał, a wreszcie zagadnął bliżej siedzącego szcuplego blondyna o marzących oczach.

— Pan szanowny jakiś żal od czasu do koleżki?

— Wiadomo, przez niego pękła ze 6 miesięcy młyna otrzymam.

— W jaki sposób?

— W taki sposób że pracować się łobuzowi nie chciało. Robotę dałem jak zło, tylko trzeba było przypilnować, a ten cholera wyszedł z zepsutą wstydu mnie narobił w towarzystwie. Wszystkie znajome się śmieją. Nie wiem jak się będę mógł pokazać na Pawiku, o wiele tam nas posadza.

— A dokładnie co się stało?

— Uważasz pan, spodobało mi się mieszkanie jednego inżyniera na Koszykowej ulicy. Ładne obrazy olejne, dwie maszyny do pisania, sześciolampowe radio w szafie pełnej konferencji męskiej, butów takżesamo par z 10.

Jedynym kawaler niecasowy w domu rzadko bywa, a kuchnię miał cholera taka, że ciągle na rachach u sąsiadów siedziałam.

Na oko senne marzenie nie robota. Tylko przyjsz i brać wszystko jak swoje.

Sam byłem ostatnio zapracowany i znakiem tego nie mogłem jak się należy dożyć. Kazałem jemu. Przyszłodzi lebiega niewiedmka jednego dnia i mówi, że wszystko gotowe.

Posłaliśmy z narzedziami. Dzwonie. Dobra nasza — nikt się nie odzywa. Otwieram mieszkanie wchodzę i jakby mnie kto w same serce nożem szturchnął. Pustynia rozumiesz pan. Ani jednego grata. Lokator się wyprowadził, tylko gwoździe i plaski się zostali.

Jestem człowiekiem nerwowym. Jakim to zobaczył, nie mogłem więc trzymać i wyrzłem go w ryja sakwozwałem z przyrządami.

Wart był czy nie?

— Owszem nie można powiedzieć. Chociaż pomyłka życiowa każdemu jednemu może się przytrafić.

W tym miejscu sędzia przerwał kwestię ciekawą rozmowę, wywołując przed sobą oblicze niefortunnych współników p. Ignacego Karczora i Stanisława Bógosińskiego.

Pan Karczór z rumieńcem wstydu przyznał się odradu do wszystkich, prosiąc o łagodny wymiar kary i zwalając całą winę na p. Bógosińskiego, który nie dość, że nie wykazał żadnej pracowitości, jeszcze zamiast znieść w pokorze monit, współnika jeszcze krzykiem sprowadził dozorcę, który ich aresztował.

Sędzia uznał jednak, że wina obydwu współników jest jednakowa: skazał ich na 6 miesięcy więzienia. Uwzględnił tylko drażliwe położenie p. Karczora i w myśl jego życzeń skierował na odsiadkę do aresztu centralnego.

Olbrzymi posąg w Japonii



Grupa robotników kołczy „pedicure” stóp olbrzymiego posągu bogini Mitosierdza, który został wzniesiony w Takasagi w Japonii. Posąg ten ma 50 m. wysokości

RADIO

WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

6.55 Gimnastyka. 6.55 Muzyka z płyt. 7.25 „Pare informacji”. 8.00 Audycja dla szkół. 11.50 Audycja dla szkół. 12.03 „Paderewski gra”. 12.40 „Nie bój”. — pogadanka Z. Charzewskiej. 13.00 „Wiadomości gospodarcze”. 13.15 Koncert zespołu P. Rymskiej. 13.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 14.15 „Słyszka Jędrzejowa”. 16.50 Fan-ty polskie (audycja muzyczna). 17.00 „Zdobycz polskiego ustawodawstwa”. 17.15 Koncert w wykonaniu Wiedzińskiego Triu Gitarystów. 17.50 „Czasy łom broń”. — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.55 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P. 19.20 Muzyka taneczna z udziałem „Człowiek Radiowo” (teatr). 20.10 „Jubileusz Casella” — opera w 3-actach z Poznania. W oratorium: 1-act: Dzielnik wieczorny i Pogadanka aktualna. W przerwie: 1-act: „Czar i Rzym” dwuczęściowy. „Fragment z bajki O Fortuna” nr. 1. „Wielki i upadek Rzymu” — preczka. 22.40 Muzyka taneczna.

WTOREK

6.55 Gimnastyka. 6.55 Muzyka z płyt. 7.25 „Pare informacji”. 7.50 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.50 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert polonowy w wykonaniu kwintetu St. Rachonia. 12.40 „Słyszka Jędrzejowa”. 13.00 „Wiadomości gospodarcze”. 13.15 Muzyka taneczna. 13.55 „Wszystkiego po trochu”. 14.15 „Słyszka Jędrzejowa”. 16.50 Fan-ty polskie (audycja muzyczna). 17.00 „Zdobycz polskiego ustawodawstwa”. 17.15 Koncert w wykonaniu Wiedzińskiego Triu Gitarystów. 17.50 „Czasy łom broń”. — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.55 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 19.00 Audycja Związku Oficerów Rezerwy R. P. 19.20 Muzyka taneczna z udziałem „Człowiek Radiowo” (teatr). 20.10 „Jubileusz Casella” — opera w 3-actach z Poznania. W oratorium: 1-act: Dzielnik wieczorny i Pogadanka aktualna. W przerwie: 1-act: „Czar i Rzym” dwuczęściowy. „Fragment z bajki O Fortuna” nr. 1. „Wielki i upadek Rzymu” — preczka. 22.40 Muzyka taneczna.

WIECZ.

22.30 „Co nam przynosi Proust” — zebra literacki Boy-Zeleńskiego. 22.45 Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE

PONIEDZIAŁEK

17.00 Budapest. Recital wiołence. 18.10 Ryga. Utwory fort. Bacha. 17.30 Wiedeń. Pielik i aric. 18.30 Paryż. P. T. T. Koncert ork. 18.00 Budapest. Muzyka cyrkowa. 19.00 Koenigsberg. Aud. wieczorna. 19.15 Anglia. (Reg. Prog.). Pielik studencki. 19.15 Anglia. (Nat. Prog.). Francuska muzyka. 21.30 Paryż. P. T. T. Utwory Milhauda. 21.35 Bruksela. „Missa Solemnis”. — Beethoven. 21.45 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 22.30 Wiedeń. Melodie Ziehrera. 22.30 Wiedeń. Koncert nocny. 22.50 Praga. Preludium i fuga Bacha. 23.20 Anglia. (Nat. Prog.). Sonaty na wiołence. fort.

WTOREK

17.20 Budapest. Recital spiewaczy. 18.25 Ryga. Koncetta maryjona (tr. z teatru). 19. Berlin. Niemiecka muzyka kameralna. 19. Koenigsberg. Aud. wieczorna. 19.25 Anglia. (Nat. Prog.). Koncert ork. 19.40 Bremen. Koncert symfoniczny. 20.45 Stuttgart. „Piotr Czajkowski”. — aud. muzyczna. 21. Braunschweig. Koncert Mozartowski. 21. Anglia. (Nat. Prog.). „Jan Strauss”. — aud. muzyczna. 22.30 Hamburg. Muzyka ludowa. 23.30 Paryż. PFT. Koncert pow. twórczości mł. kobiet. 23.35 Budapest. Muzyka cyrkowa.

22. Ryga. Recital fort. 22. Szekelheim. Koncert kameralny. 22.15 Praga. Kwartet f.d.: Beethoven. 22.30 Koenigsberg. Muzyka kameralna. 23. Budapest. Koncert kwartetu smyczek. 23. Braunschweig. Koncert nocny. 24. Stuttgart. Koncert nocny.

Ujęć w ciężkiej doli
bezrobotnych
przyniesie każdy
grosz, złożony na
Konto PKO Nr. 70.209
Pomoc Zimowa.

O obniżkę cen wody

Delegacja związków właścicieli nieruchomości w Białymstoku udaje się w najbliższych dniach do Warszawy celem poczynienia odpowiednich starań o miarodajnych czynników o obniżkę cen wody.

Wobec groźby licytacji

W związku z wystawieniem całego szeregu domów w Białymstoku na licytację przez Wileński Bank Ziemski, delegacja Białostockiego Zw. Właśc. Nieruchomości ma wyjechać w tych dniach do Wilna celem interwencji na rzecz swych członków. Delegacja ta poczyni starania o wstrzymanie licytacji na czas dłuższy.

Zainteresowani właściciele domów winni zgłosić się w tej sprawie do sekretariatu wspomnianego związku.

Świadectwo pochodzenia bydła

Inspektor weterynaryj Urzędu Wojewódzkiego zarządził, aby właściciele zwierząt, przeznaczonych do uboju w rzeźni miejskiej, posiadali świadectwo pochodzenia bydła.

Mieszkańcy przedmieść, którzy biją bydło w rzeźni, powinni zaopatrzyć się w odpowiednie świadectwo w Zarządzie Miejskim.

Imprezy artystyczne na bezrobotnych

Dyrekcja Teatru Objazdowego i teatru „Palace” zapowiedziały urządzenie w grudniu jednego przedstawienia, z którego całkowity dochód będzie przeznaczony na pomoc zimową dla bezrobotnych. Na ten sam cel Instytut Muzyczny urządził koncert, na który teatr „Palace” udzieli bezpłatnie sali.

Komitet Pomocy oczekuje analogicznych zgłoszeń, które przyjmie przewodniczący sekcji organizacyjno-propagandowej p. M. Gołowski (Zarząd Miejski).

Przed wprowadzeniem nowego systemu uboju

W związku z zbliżającym się terminem wprowadzenia w życie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich, Zarząd Miejski przystąpił do wstępnych prac, zwłaszcza w zakresie opracowania wzorowego regulaminu opartego na nowych przepisach ustawy.

6.612 zł. grzywny

Przed Sądem Okręgowym stanął właściciel sklepu spożywczego przy ul. Mazowieckiej Menachim Perelsztejn, u którego w lipcu ub. roku znaleziono w chlewie 200 kg. pieprzu i ziela angielskiego, pochodzącego z przemytu z Litwy.

Perelsztejn skazany został na grzywnę pieniężną w wysokości 6.612 zł. z zamianą na 10 miesięcy aresztu.

Kto jest „żywicielem rodziny”

Jak wiadomo przy zatrudnianiu bezrobotnych i przyznawaniu zasiłków w naturze w okresie zimowym ze specjalnych przywilejów korzystać będą żywiciele rodzin.

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało obecnie doniosłe wyjaśnienie określające pojęcie żywiciela rodziny w myśl przepisów ubezpieczeniowych.

Choćby normalnie za żywiciela rodziny uważany jest ojciec, lub najstarszy brat, nie stoi na przeszkodzie, by instytucje Funduszu Pracy stosowały ten przywilej wobec osób najbardziej zdolnych do

pracy w rodzinie, ze względu na stan zdrowia. To też inni członkowie rodzin, którzy biorą na siebie obowiązki alimentarne powinni korzystać z wszystkich praw przyznawanych żywicielom.

Z Koła Szybawczego L.O.P.P.

Wszystkie szkoły średnie i zawodowe Białostocku mogą się ubiegać o Kółko Szybawcze o bezpłatne przeprowadzenie na swoim terenie kursu teoretycznego dla kandydatów na pilotów szybawczych pod warunkiem, że ilość kandydatów powinna wynosić co najmniej 20 osób (wiek powyżej 16 lat).

Prośby z podaniem dni i godzin, w których miałyby się odbyć wykłady wraz z wykazem kandydatów należy przesyłać do sekretariatu Koła Szybawczego L.O.P.P. ul. Kilińskiego Nr. 2.

Kandydaci pozaszkolni, dla których opłata za kurs wynosi 2 zł., winni zgłaszać się w sekretariacie Koła L.O.P.P.

Weksle źle umieszczone

Ks. Stanisław Szyszko, zamieszkały w Kuźnicy zdeponował u tamtejszej mieszkanki, Anny Szyszko, weksle z wystawienia niejakiej Kaziemierzy Holowniowej na sumę 1600 zł. Gdy po pewnym czasie ksiądz zgłosił się po odbiór, Szyszko zwróciła mu weksle tylko na 600 zł., oświadczając, że wystawca weksli Holowniowa wywalała jej pozostałe weksle z rak i przedarła podpis.

Sprawa ta będzie wkrótce rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Za wymuszanie

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął znany tutaj awanturnik, wielokrotnie karany za różne przestępstwa — Zygmunt Gęsiński, oskarżony o to, że w marcu i kwietniu br. kilkakrotnie przychodził do mieszkanki Józefa Bicuła przy ul. Mazowieckiej 23 i wymuszał od niego pod groźbą noża różne drobne kwoty.

Sąd skazał Gęsińskiego na rok więzienia oraz na umieszczenie go po odbyciu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

Krwawa bójka na jarmarku

Przed Sądem Okręgowym stanęli Antoni i Michał Matejczukowie, oskarżeni o wywołanie bójki w dniu 3 sierpnia na jarmarku w Zabłudowie i dotkliwe poranienie kilku osób.

W wyniku rozprawy skazani zostali po 1 roku więzienia z zawieszeniem.

Świadek Abram Mikołajczuk został pociągnięty do odpowiedzialności za złożenie na rozprawie fałszywych zeznań.

Aresztowanie awanturnika

Podczas zabawy tanecznej w kinie „Lux” w Hajnowce znany na tamtejszym terenie Marian Mielczarek wywołał bójkę. Wezwanemu policjantowi stawiał opór, uderzając go w twarz. Należy podkreślić, że Mielczarek był posracem okolicznej ludności, wobec czego na skutek zarządzenia władz sądowych, został osadzony w więzieniu.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ubiegłym tygodniu zanotowano 5 wypadków błonicy, 1 błonicy, 2 ospy wietrznej i 3 pokąsania przez psa z objawami wścieklizny, pozatem 2 zgony na gruźlicę.

Odczyt o nowej pisowni

W Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (ul. Pierackiego Nr. 6) w dniu 18 bm. p. J. Słapiński wygłosi odczyt „Zmiana pisowni języka polskiego”. Początek o godz. 19.30.

„Białystok w Kwiatach” rostrzygnięcia konkursu

Opierając się na opinii komisji rzeczoznawców, która obejrzała odcinki, okna i balkony zgłoszone do konkursu „Białystok w Kwiatach”, zarząd „Tow. Popierania Plantacji Miast Rzeczypospolitej — Oddział w Białymstoku” przyznał nagrody i odznaczenia wraz z dyplomami, następującym osobom:

Nagrodę I (dużą palmą) ufundowaną przez p. prezydenta miasta otrzymał p. F. Dziarski (ul. Elektryczna 17). Nagrodę II otrzymał p. Krzyżanowski (ul. Monopola 4), nagrodę III p. St. Sierosławska (ul. Wiatrakowa 29), nagrodę IV p. Ambroziewicz (Szosa Zwierzyniecka 25), nagrodę V p. A. Maciejewski (ul. św. Rocha 10/1).

Odnaczenia otrzymał p. Lenartowicz (ul. Ciepła 12), p. Marja Bubylo (ul. Piasta 84), p. B. Subocz (ul. Polska 1), p. E. Zdzitowiecki (ul. Pierackiego 123), p. Zdanowicz (ul. Kole-

Echa Święta Niepodległości

W uzupełnieniu sprawozdania o przebiegu uroczystości Święta Niepodległości donoszą nam, że w kościele Ew.-Augsburskim Sw. Jana odbyło się, podobnie jak w świątyniach innych wyznań, solenne nabożeństwo przy współudziale przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz przy udziale licznie zgromadzonego zboru. Pastor B. Kraeter odprawił modły za pomyślność Państwa i Marszałka Rydza-Smigłego oraz wygłosił podniosłe kazanie, nawołując społeczeństwo ewangelickie do ofiarnego współudziału w akcji Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Odpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” zakończono nabożeństwo.

Ze Związku Zyd. Uczestników Walk o Niepodległość donoszą nam, że w lokalu Związku odbyła się uroczysta akademii, na której przemawiał dr. Gotlieb. Przesłano depesze hołdownicze do Prezydenta RP i Marszałka Rydza.

Samobójstwo komunisty

We wsi Baranowo (pow. grodzieński) postrzelił się poszukiwany przez władze sądowe za działalność komunistyczną Leon Pichun, który w drodze do szpitala zmarł. Pichun popełnił samobójstwo w chwili aresztowania go przez policję.

Skazanie awanturnika

Sąd Okręgowy rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę znanego awanturnika, Edwarda Kuryłowicza, który w maju br. wtargnął do mieszkanki Antoniny Konich przy ul. Marczykowskiej, grożąc wszystkim obcym zabójstwem.

Kuryłowicz zbadany został przez lekarzy psychiatrów. W wyniku rozprawy Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując Kuryłowicza na 8 miesięcy więzienia.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. w sali kino teatru „ŚWIAT”

Wieczór cygański

Obrazy ze zwyczajów cygańskich
Piosenki i tańce cygańskie
Kapela cygańska
W wykonaniu oryginalnego zespołu cygańskiego pod kier.
Romana Kwieka
Bilety od 54 gr. do 3 zł. nabywać już dziś w kasie kina.
Dochód na T-wo „Caritas”

„ŚWIAT” Dziś PREMIERA!

W OBRONIE HONORU MĘŻA
skazanego za szpiegostwo stanęła

Tajemnicza Dama

w rolach głównych:
kuszająca MONA BARRIE
niezrównana ROD LA ROCQUE
i GILBERT ROLAND

Ceny od 54 gr.

Pocz. 5

Białystok i J. K. Branicki w świetle nowych badań

Pośród wygłoszonych w ostatnich tygodniach w naszym mieście odczytów najciekawszym pod względem regionalnym był wykład prezesa Koła Miłośników Hist. Lit. i Sztuki p. Jana Glińskiego „Białystok i kultura estetyczna w XVIII wieku”.

Jakkolwiek z monografią H. Mościckiego i z innych źródeł działalność kulturalna hetmana J. K. Branickiego oraz artystyczne walory jego pałacu były naogół znane, to dopiero prelekcja p. Glińskiego wykazała, ile ważnych, pierwszorzędnych w tym zakresie szczegółów kryło się jeszcze w tekstach archiwalnych i jak dalece wiedza nasza o „Wersalu Podlaskim” była dotychczas niekompletna i powierzchowna. P. Gliński pierwszy zbadał gruntownie archiwum po Branickich, którego jedną część znajduje się w Wilanowie, druga zaś leżała przez długie lata na strychu tułajskiego kościoła Farnego i dotychczas była tylko dorywczo i nader ułamkowo badana.

Na tle nowo odkrytych materiałów postać hetmana jako miłośnika i znawcy sztuki wyraza ponad poziom estetyzującego amatora-mecenasa.

Odczyt był ilustrowany przez zrzecami, przeważnie reprodukcjami planów i widoków pałacu, sztychów wybitnych artystów, przedstawiających świetną siedzibę Branickich w różnych fragmentach, nieraz wprost rewelacyjnych. Materiały te pochodzą częściowo z gabinetu rycin St. Augusta, częściowo z innych źródeł, podobnie jak i dokumenty odzyskane przez p. Glińskiego, a więc z archiwum hetmana, z warszawskiego archiwum akt dawnych, z Biblioteki Narodowej, Muzeum Czartoryskich w Krakowie i innych zbiorów prywatnych.

P. Gliński przystępuje do druku większą pracę o Wersalu Podlaskim. Tymczasem dzieli się cennym rezultatem swych badań ze społeczeństwem białostockim w serii odczytów, z których następny, oczekiwany niecierpliwie przez miłośników przeszłości naszego miasta, będzie

dzie wygłoszony w dn. 18 bm. Prelegent przedstawi tym razem życie społeczne, gospodarcze i polityczne Białostoku w XVIII wieku.

W odczycie tym, opartym na nieopublikowanych materiałach, głównie korespondencji hetmana Branickiego, omówi prelegent następujące tematy: warunki prawne i gospodarcze bytowania chłopów w dobrach białostockich, kształtowanie życia miejskiego w Białymstoku, dalsze trwanie wszechwładzia hetmana Branickiego nad Białymstokiem po wprowadzeniu ustroju miejskiego, organizacja dóbr i miast Branickiego w 5 województwach; rezydencja hetmana jako ośrodek polityki krajowej i zagranicznej (walki zbrojne, przekupstwa, nawiązywanie i zerwanie sojuszy, sprawa tronu polskiego, konfederacja barska; wielkie zwycięstwa i porażki polityczne w Białymstoku i okolicy; epoka, kiedy Branicki — starzec ulega w walce z Czartoryskimi; śmierć jego i ceremonialny pogrzeb w Krakowie; okres trzech aktów rozbiorowych w życiu białostockim.

Juz sum przegląd tematów pozwala wnioskować, że odczyt p. Glińskiego zainteresuje niewątpliwie wszystkich miłośników przeszłości nie tylko Białostoku, ale w ogóle Polski, w której dziejach J. K. Branicki odgrywał bądź co bądź poważną rolę.

Za kradzież i postrzelenie

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sokółce rozpatrywał sprawę braci Wacława i Franciszka Szkiładziów, oskarżonych o to, że w nocy 11 czerwca r. b. wspólnie z dwoma innymi niewykrytymi sprawcami po dokonaniu kradzieży u Walerii Baranowskiej we wsi Żuki, strzelali do ścigających ich włościan, przyczem zranili Bolesława Ostrowskiego w kolan.

Sąd skazał Wacława Szkiładzia na 6 lat więzienia, drugi oskarżony został uniewinniony.

ZNIŻKA CEN

Odbiorników PHILIPS, Kosmos

od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.—
456A	„ 360.—
695A	„ 475.—
Kosmos: Ideal	„ 205.—
Imperial	„ 355.—

Za raty doliczamy 10%.

DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

L. Mowszowski

Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 22, tel. 2-14

APOLLO

Dziś — początek 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰ i 10

CENY OD 54 GR.

Czołowy twór filmowy naszej epoki

POD DWIEMA FLAGAMI

Ponadto: UŻANI NA ĆWICZENIACH

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 3-47

Doktor M. KANIEL
weneryczne, skórne, włośnowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 3-95

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 3-41

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marz. Piłsudskiego 17.
tel. 6-40.
Godziny przyjęcia: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7 p.p.
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 3. Telefon, 9-61.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 9.
Telefon Nr. 6-06.

ZNIŻKA CEN Odbiorników PHILIPS, Kosmos od 5-go Listopada 1936

PHILIPS: 102A	Zł. 228.—
456A	„ 360.—
695A	„ 475.—
Kosmos: Ideal	„ 205.—
Imperial	„ 355.—

Za raty doliczamy 10%.

DEMONSTRACJA i SPRZEDAŻ:

I. Zylbersztejn

Białystok, Rynek Kościuszki 24.

„MODERN”
Czołowy polski film
KOCHAJ TYLKO MNIE
Najpogodniejsza komedia pomyłek